



Zbigniew Adamski

Przez foto-łowy do "trofeów"  
w fotografii przyrodniczej

III edycja konkursu  
*Jelenia Góra i ziemia jeleniogórska we wspomnieniach mieszkańców*

Jelenia Góra 2021

# Przez foto-łowy do „trofeów” w fotografii przyrodniczej



**Autor na Stawach  
Podgórzynskich zimą 1988 r.**

Na obozie harcerskim (1947 r.) w Przyjezierzu pod Mogilnem, mój zastępowy Krzysztof Barcz powiedział do mnie – „druh lubi fotografować przyrodę, a ja odtąd mianuję druha kronikarzem zastępu harcerskiego”. Wówczas po wojnie należałem do drużyny harcerskiej, byłem skautem chorągwi ZHP w Inowrocławiu. Tak się zaczęło z tą moją fotografią.

Do Jeleniej Góry przyjechałem w 1952 r. z moim własnym, starym aparatem fotograficznym Welta/Zeiss Jena/. Panowała tu słoneczna, piękna jesień. Miasto nie było zniszczone, położone wśród malowniczych pagórków w Kotlinie Jeleniogórskiej, pokrytych bujną zielenią. Na horyzoncie widoczny był granitowy grzbiet Karkonoszy i zachęcał do wyprawy w jego otchłań, wyglądem przyciągał odważnych wędrowców, cieszył oczy oraz bawił zmysły, zapraszał do odwiedzania i fotografowania górskiej, nieznannej przyrody.



**Karkonosze pokryte świeżym śniegiem.**

Foto: Z. Wąsik-Adamska

Wcześniej po ukończeniu Technikum Chemii Organicznej na Górnym Śląsku, zaproponowano mi wyjazd do pracy w Jeleniej Górze, który przyjąłem z wielkim zadowoleniem. W powstającym od nowa zakładzie włókienniczym przepracowałem ponad 37 lat, prawie trzydzieści w redakcji gazety „Wspólny Cel”, w tym na stanowisku naczelnego redaktora gazety 11 lat. Najpierw byłem pracownikiem produkcji, a później fotoreporterem, sekretarzem, zastępcą red. nac. Po ukończeniu studiów wyższych na Wydz. Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego w 1979 r. zostałem naczelnym redaktorem „Wspólnego Celu” do zamknięcia zakładu. Tu mnie oczekiwała odbudowa ze zniszczeń wojennych kombinatu włókienniczego, produkcja nowych włókien, pierwsza regionalna gazeta zakładowa w Jeleniej Górze.

W wolnych chwilach miałem kontakt z prawdziwą przyrodą Karkonoszy, istniejącą wokół naszego wielkiego zakładu i miasta. Mogłem w pełni korzystać z aparatu fotograficznego i notatnika. Kontakt z jej pięknem wokół Śnieżnych Kotłów, Śnieżki, Sowiej Doliny, Samotni i innych schronisk w barwach cudownych - zieleni wiosną i latem, kolorowych jesienią i białych, śnieżnych zim, przyrodą Gór Izerskich i Kaczawskich widywanych w dzień i w nocy oraz cały świat zwierząt zamieszkujących Sudety. To wszystko mogłem oglądać i fotografować w ówczesnych czasach dzięki współpracy z PZŁ w Jeleniej Górze.



**Nad stawami było kilka bocianich gniazd.**

Foto: Z. Adamski

Przed wiekami na południowym zachodzie naszego piastowskiego księstwa rosły wielkie bory. Wśród nich na południu pod górami stały dzikie „Bory Przesieckie” nazywane także Puszcza Przesiecką. Ze względu na ich niedostępność dość późno odkryte i ucywilizowane przez słowiańskie plemiona Wielkopolan i Bobrzan. Żyło w nich i rozmnażało się swobodnie bardzo dużo dzikich zwierząt. Umożliwiały im to pierwotne warunki jakie tu panowały i zupełny spokój. Liczne grotty, gęste lasy, skalne urwiska, żleby i bujne poszycie były dobrymi miejscami dla turów, niedźwiedzi, jeleni, saren, głuszców i cietrzewi, a także dzików i żyjących tu wil-

ków, rysie, lisów, orłów i borsuków. Na niezamierzających podgórskich bagnach mieszkało wiele gatunków wodnego ptactwa oraz bobrów i wydr. Pomiędzy rzeką Bóbr a szczytami gór nie było żadnych dróg, ani ścieżek, nieliczni tylko śmiałkowie zapuszczali się do jej wnętrza za drogocennym kruszcem, miodem i leczniczymi ziołami. W późniejszych wiekach bory te zaczęły ginąć przez wzmożone osadnictwo i rozwój przemysłu - budowa hut szkła oraz papierni wymagały wielkiej ilości drewna. Zmalała też ilość zwierząt mieszkających w puszczy, jednak te, które przetrwały miały przekazane najmocniejsze geny



Stawy są siedliskiem różnych ptaków.

Foto: Z. Adamski

niedostępnych rewirach skalnych, gęsto zalesionych, trudno dostępnych do dziś, pozostały dawniejsze głuszcze, cietrzewie i rysie. Dzisiaj są i wilki, odkryto też ślady tropów niedźwiedzia. Żyją tu liczne chmary jeleni, a czarny zwierz „dzik” rozprzestrzenił się nadmiernie jak nigdy. Stale mieszkają w Karkonoszach sarny i lisy. Od niedawna żyją tu muflony sprowadzone z odległej Sardynii i Korsyki, rzadkie bywają obecnie zajęce, kuropatwy i bażanty, upiększają tak jak dawniej swą obecnością leśne łąki i polany „Pogórza Karkonoszy”.

Po przyjeździe do Jeleniej Góry, tu w kombinacie szybko trafiłem do istniejącej sekcji fotoamatorów, a moje rysowane kartki zaśnieżonych Karkonoszy i z świąteczną choinką oraz fotografię, zwróciły uwagę administracji zakładu. Wkrótce powstała gazeta zakładowa „Wspólny Cel”, zacząłem z nią współpracować. Pismo to najpierw było dwutygodnikiem, później dekadówką bez zdjęć. Kiedy powstały ilustrowane Nowiny Jeleniogórskie w 1958 r., dekadówce także zafundowano szatę graficzną z ciekawymi fotografiami kombinatu i pięknego miasta Jeleniej Góry u stóp Karkonoszy. Tu wówczas fotografowanie stało się bardzo atrakcyjne i popularne, a miejscowe pejzaże były nadzwyczaj piękne.

Po srogiej zimie w 1958 r. nastąpiła piękna wiosna, drzewa już się zazieleniły, a tylko na południu nad nimi bielił się horyzont zaśnieżonych jeszcze szczytów Karkonoszy. Na pierwszą moją wyprawę po zdjęcia przyrodnicze wybrałem się nad Stawy Podgórzyńskie. Tam było dużo wody, rosły łąny wierzb z białymi kotkami i trzciny, a wśród drzew zakwitły pierwiosnki i na bagnach kaczeńce. W dali pływały krzyżówki i cyranki, krzątając się przy budowie gniazd. Na grobli wzdłuż stawów stało stare drzewo, na szczycie którego bociany naprawiały swe gniazdo. To drzewo, raczej „bocianie gniazdo” robiło na przejeżdżających tędy ludzi niesamowite wrażenie. Było chyba najpiękniejsze ze wszystkich gniazd w kraju, jakie wcześniej widziałem.



Wizytówka Podgórzyńska

Foto: Z. Adamski

Przez wiele lat było reklamówką Podgórzyńska. Później moją fotografię tego „gniazda na drzewie” zamieściło wiele gazet: miejscowe „Nowiny”, „Gazeta Robotnicza”, „Przyroda Polska” itp. Gratulacji z sukcesu fotografii drzewa z gniazdem było bez liku.



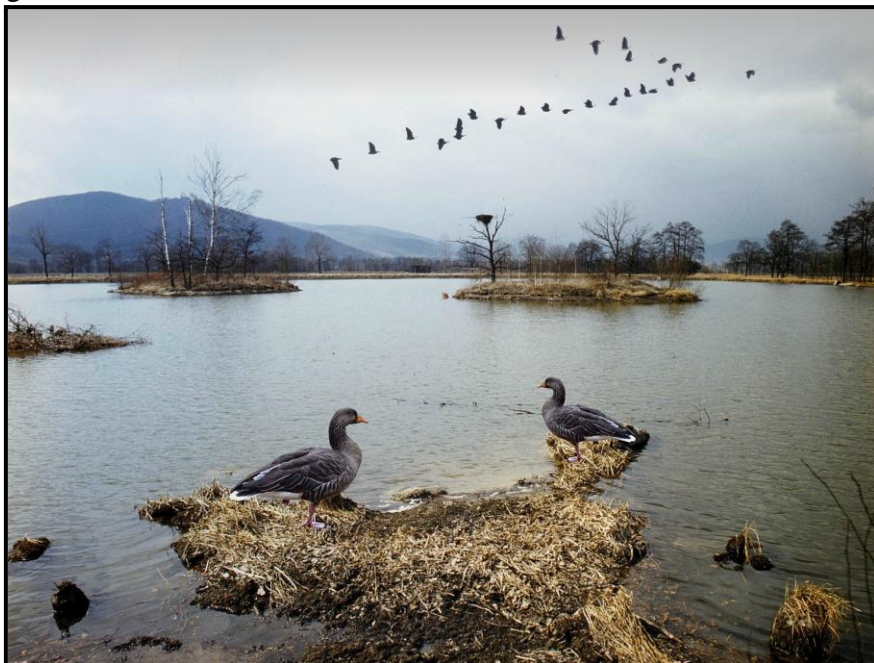
Bocian biały, stały gość Stawów Podgórzyńskich.

Foto: Z. Adamski

czalnym do zdjęć przyrodniczych. Tu wykorzystywałem swe pułapki, zdalnie uruchamiając migawkę aparatu, raz wyzwalanie kamery elektrycznie, a innym razem uruchamiałem migawkę 12 m ciśnieniowym wężem, sprzętem kupionym w Lipsku NRD. Te praktyki przydały się do fotografii na

Mokradła Podgórzyńskie traktowałem jako poligon doświadczalny

Mazurach, skąd przywiozłem piękne zdjęcia na wystawę „Mazury w fotografii”, przygotowaną wspólnie z Piotrem Mierzwińskim z pobytu na wczasach nad Śniardwami. Nasz wyjazd na Mazury i późniejsza wystawa to był wielki sukces dla sekcji fotograficznej, na niej było dużo fotografii ptactwa wodnego i przyrody, tak jak na Podgórzyńskich Stawach. Tę wystawę odwiedzili regionalni artyści fotograficy: Jan Korpala i Emil Londzin, z SMFA Mieczysław Obałek, Mieczysław Hładki, Waldemar Wydmuch oraz ludzie kultury z miasta jak: pisarz dr Stanisław Bernatt i red. Wiesław Dachowski z „Nowin Jeleniogórskich” i in. Z początkiem lat 60. XX w. powołano w zakładzie „Fotoklub”, który w następnym roku stał się członkiem Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce. W 1963 r. członkowie klubu funkcję prezesa po Piotrze Mierzwińskim powierzyli red. Zbigniewowi Adamskiemu.



**W czasie przelotów gęsi odpoczywają na Stawach Podgórzyńskich.**

Foto: Z. i Z. Adamsy

Późną jesienią z nowym obiektywem telemegorem 400mm odwiedziłem południową część stawów pod Chojnikiem, z myślą o lisach, których tropy spotkałem na śniegu. Pod wieczór rozszalała się śnieżycą, stałem ukryty pod drzewem, kiedy na chwilę przestało padać, przede mną maszerowała chmara jeleni, przechodząc przez groblę. Zrobiłem pierwsze zdjęcia tej chmarze. Zanim ochłonałem z wrażenia, za moimi plecami pojawił się samochód i dwóch milicjantów. Z godzinę trwało sprawdzanie moich dokumentów, tłumaczenia i wyjaśnianie. Z trzech ujęć, które wówczas

zrobiłem dwa były nienaganne. Zdjęcia te razem z innymi fotkami z Karkonoszy trafiły na Międzynarodowy Konkurs Fotografii Przyrodniczej w „Łowcu Polskim” w Warszawie. Mój zestaw z godłem „puszczyk” zajął I miejsce i zdobył wysoką nagrodę. Zdjęcia te były prezentowane w sali wystawowej redakcji tej przyrodniczej gazety. Mogli ją zwiedzać także goście przebywający w ZG PZŁ. Za wysokie uznanie dla moich fotografii podziękowałem kapitule „Łowca Polskiego”, jednocześnie opowiedziałem o kontrolowaniu mnie przez milicjantów podczas fotografowania przyrody.

Takie przypadki zdarzyły mi się jeszcze kilkakrotnie, ostatni w czasie trwania stanu wojennego. W „Łowcu Polskim” obiecano mi, że na pewno otrzymam zezwolenie na fotografowanie przyrody w strefie nadgranicznej i na terenach dzierżawionych przez PZŁ. W tym okresie prezentowałem swe fotografie w Poznańskim Towarzystwie Fotograficznym i brałem udział w konkursach PTF do 1968 r., gdzie otrzymałem również nagrody i wyróżnienia.



**Bezkrwawe łowy o poranku na chmarę jeleni u podnóża Karkonoszy.**



Foto: Z. Adamski

Kombinat, w którym pracowałem, był zakładem chemicznym, pracowało w nim prawie 3000 mieszkańców miasta i okolic, jednak była w nim duża rotacja załogi. Wystawy fotografii przyrodniczej wewnątrz tego kombinatu cieszyły się wielką popularnością. Zachęcony pomocą administracji zakładu, przygotowałem nową wystawę pt. „Przyroda w fotografii”. Efekt tej był podobny do poprzedniej. Fotogramy opisywane były i zamieszczane na stronach gazet. Przychodziły wycieczki zainteresowanych osób z miasta i innych zakładów, a pytano nie tylko o produkowane tu włókno, ale i o zwierzęta z wystawy mieszkające w Karkonoszach. Dyr. Nacz. Zakładu inż. Antoni Lipiński zwiedził wystawę i był pełen zachwytu i uznania z tej przyrodniczej ekspozycji, otrzymałem gratulacje i podziękowanie.

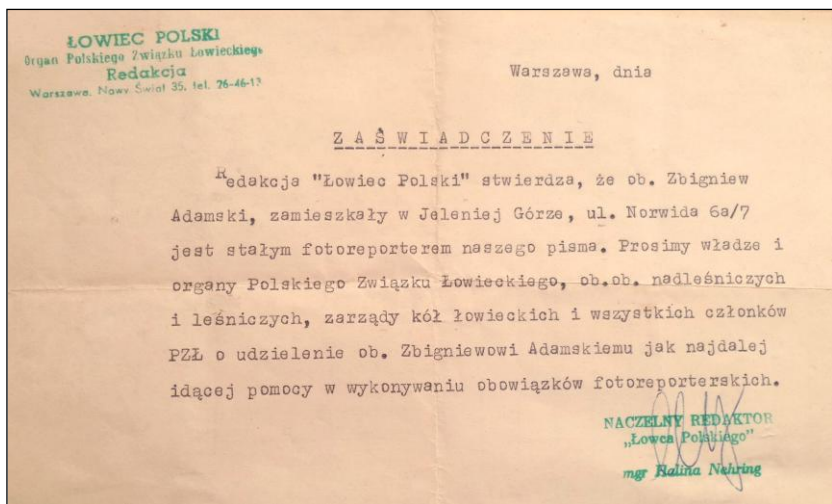
W tamtych latach wchodzenie wieczorami do lasu z aparatem fotograficznym nie było dobrze widziane, było kłopotliwe ze względu na hałas powodowany przez służby kontrolujące strefę nadgraniczną, który także niweczył spokój fotografującemu przyrodę. W połowie lat 60. otrzymałem telefon od pana Stanisława Bejgera, łowczego miejskiej organizacji łowieckiej w Jeleniej Górze, w siedzibie przy ul. C. Skłodowskiej z prośbą o kontakt. Tam w PZŁ spotkałem inż. Apolinarego Kułakowskiego z mego zakładu i łowczego pana Stanisława. On oglądał moje zdjęcia na wystawie w Warszawie i dostał polecenie od red. nacz. „Łowca Polskiego” Józefa Szczepkowskiego, aby mi pomógł. Przywiózł też dla mnie „Zaświadczenie”, w którym redakcja stwierdzała, że jestem stałym fotoreporterem „Łowca Polskiego” w Warszawie i prosi o udzielenie mi wszelkiej pomocy. Takie pisma

otrzymywałem później każdego roku, nawet jeszcze od następnych redaktorów naczelnych ŁP – mgr Haliny Nehring. Osobno też otrzymałem zgodę od miejscowej dyrekcji parku w Sobieszowie na wejście i wjazd samochodem na cały teren Karkonoskiego Parku Narodowego. Łowczy dał mi do zrozumienia, że bez przynależności do PZŁ zawsze będę miał kłopoty z wejściem do lasu w nocnej porze.

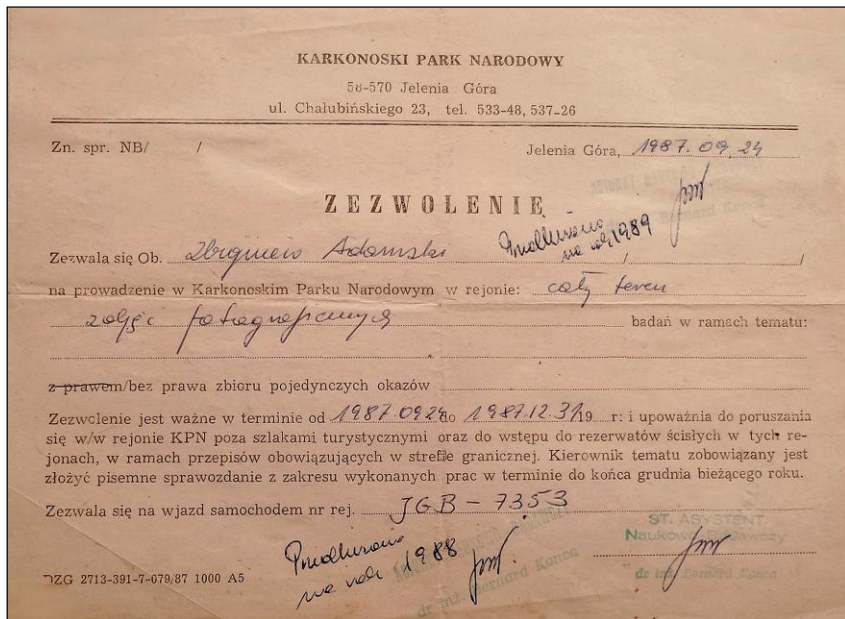
Z tego spotkania wyszedłem z obowiązkiem zdania egzaminu łowieckiego, a opiekunem moim został inż. Andrzej Kułakowski.

Nie było to wcale takie proste, ale na pewno ciekawe. Najpierw egzamin wewnętrzny, później we Wrocławiu podstawowy, a jeszcze później selekcyjny. Odtąd mając na ramieniu dwururkę, a przed nosem 500 mm obiektyw orestegor mogłem śmiało wędrować nawet po granicy, a wopiści mi tylko salutowali. Wówczas rykowiska jeleni na zboczach Karkonoszy i w górach Izerskich stały się dla mnie ogólnodostępne. Wiele razy uczestniczyłem w polowaniach w nocy na dziki, wieczorne i nocne podchody, czas

spędzony przy ogniskach i na ambonach, dał mi okazję do wykonania fotografii i rysunków oraz tematów do notatek, które potem posłużyły do wielu książek przyrodniczych o Karkonoskim Parku Narodowym, Mazurach i Puszczy Białowieskiej. Myślistwo uła-



**Prośba redakcji „Łowca Polski” do władz Lasów Państwowych i PZŁ o umożliwienie fotografowania przyrody.**



**Zgoda dyrekcji KPN na fotografowanie przyrody na terenie Parku, odnawiana co roku.**

nia fotografii i rysunków oraz tematów do notatek, które potem posłużyły do wielu książek przyrodniczych o Karkonoskim Parku Narodowym, Mazurach i Puszczy Białowieskiej. Myślistwo uła-

twiło mi też, korzystanie z dostępu do dzierżawionych przez wiele kół łowieckich obwodów na Pogórzu Karkonoszy. Do PZŁ wstąpiłem w 1970 r. W ZO PZŁ w Jeleniej Górze byłem członkiem *Komisji Promocji Kultury i Etyki Łowieckiej*, w KŁ „Darz Bór” przez szereg lat prowadziłem kronikę.

Dużo cennych i fachowych informacji o występowaniu jeleni na Pogórzu Karkonoszy i ich sprawnym podejściu uzyskałem od nadleśniczego z Nadleśnictwa Kowary, doświadczonego leśnika Franciszka Kozłowskiego. Mój coraz większy zasób informacji o miejscowej przyrodzie wynikał z rozmów kolegów przyrodników spotykających się w sklepie myśliwskim „Muflon” w Jeleniej Górze, Dobrze poznałem obwody w kołach jeleniogórskich: „Darz Bór”, „Muflon”, „Knieja” i oraz „Tur” z Bielska Białej. Również wydeptałem wiele ścieżek w Karkonoskim Parku Narodowym. Później też poznałem obwód koła „Jarząbek” we Wrocławiu, gdzie polował mój syn Dariusz. Zebrane fotografie łowieckie, rysunki i notatki wykorzystałem do mojej największej wystawy, która była eksponowana w Jeleniej Górze w Muzeum Karkonoskim, we Wronkach pod Poznaniem, w Inowrocławiu, Sofii – gdzie otrzymałem medal, w Budapeszcie i Leningradzie skąd zdjęcia nie wróciły, bo chyba bardzo się podobały.

Wystawa ta nosiła nazwę „**Moje spotkania z przyrodą**” i składała się ze 115 zdjęć o formacie 0,66 x 2 m i najmniejszym ze zdjęć 16 x 30 cm. Na wystawę zużyłem 22 m<sup>2</sup> papieru. Było to możliwe dzięki pomocy administracji zakładu. Na moich wystawach można było zobaczyć wśród wspaniałej przyrody naszego kraju zwierzęta, które mieszkają w Karkonoszach na Dolnym Śląsku, niezbyt daleko naszych osiedli, a my ich często nie spotykamy, bo mamy swoje życie, swą cywilizację i brak czasu i wytrzymałości. Wiele tych zdjęć czarno-białych do 2000 r. trafiło do różnych wydawnictw, a także wykorzystywałem je w moich książkach i artykułach. Pisałem je dla nowo wstępujących do PZŁ miłośników przyrody, które otrzymywali po zdaniu egzaminów łowieckich.

Po otrzymaniu zezwolenia z KPN sporo dni i nocy spędziłem na pogórzu obok Sosnówki na ścieżkach przejść jeleni. Tu udało mi się wykonać sporo dobrych zdjęć przyrodniczych, spotkałem się też z panem Jankiem, mieszkańcem lasu, który od wielu lat mieszkał wśród skał, razem



**Kaczki krzyżówki na Stawach Sobieszowskich.**

Foto: Zofia Wąsik-Adamska

z pilnującymi go psami, a później również i kozami. Warunki do bytowania miał okropne i nie do wyobrażenia prymitywne, dopiero po latach otrzymał od rodziny z Paryża przyczepę kempingową, którą ustawił pod skałą i tam zamieszkał. Skała, pod którą spał otoczona była drutem, do którego uwiązany pies pilnował skalnej wyspy. Ta ziemia jest jego własnością, kupił mu ojciec, a on na niej gospodarzy. Rodzinę ma w Paryżu, tam wcześniej Janek też mieszkał i pracował w atelier fotograficznym. Trudno było jego charakter rozszyfrować, zna się dobrze na elektronice i opracowywaniu cyfrowym książek i obrazów, mówi kilkoma językami. Zaprojektował mi okładkę do książki „Skarbiec Puszczy Sudeckiej” i opracował wiele fotografii. Ponoć wydał jedną z książek o przywódcach polskiego podziemia, napisaną w Londynie przez nieżyjącego już autora, uczestnika Powstania Warszawskiego. Tu Janek posiada sporo lesistej, pagórkami usłanej ziemi i z jej plonów się utrzymuje. Przez jego teren przebiega stały szlak przejść jelenich, często też można tu spotkać było tropy dzików, saren, są ścieżki lisów i kun. Ponoć zwierzyna wędruje tędy aż z Czech. Teren tu wyjątkowo trudny, jakby zapomniany przez ludzi, dlatego zamieszkiwany przez dziką zwierzynę.



Nie zdążyłem podnieść kamery, kiedy inne stadko z potężnym szumem skrzydeł przemknęło tuż nad moją głową i z głośnym pluskiem siadło na kamiennej rzece.

Foto: Zbigniew Adamski

z Wronkach pod Poznaniem, w Budapeszcie i Leningradzie skąd zdjęcia nie wróciły, bo chyba bardzo się podobały.

Pokazywanie pięknej przyrody Karkonoszy na zdjęciach w moim zakładzie było prawdziwą atrakcją, chwaloną przez administrację, bo wpływało na stabilizację załogi.

Po ukończeniu pracy w zakładzie jeszcze do dziś razem z żoną robimy zdjęcia przyrodnicze, obserwujemy dzikie zwierzęta w Sudetach. Bywaliśmy na wielu spotkaniach, uroczystościach i prelekcjach przyrodniczych. Razem wydaliśmy wiele historyczno – przyrodniczych książek o przyrodzie Karkonoszy z opracowanymi wspólnie fotografiami dzikiej zwierzyny.

Mimo, że teraz trudno mi chodzić, wiem, że nie wszystko sfotografowałem i nie wszystko zobaczyłem. Pozostało mi jeszcze wiele nieznanymi, ciekawymi perełek przyrody w tych górach, które tylko w marzeniach pamiętam z dokumentów i czasem je w snach widzę, chociaż stały się dla mnie nieosiągalne.



Legitymacja prasowa redaktora Zbigniewa Adamskiego



1a.



1b.



2.



3.

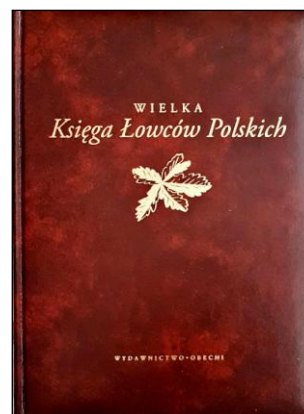
1a. i 1b. Medal za 25 lat pracy dziennikarskiej

2. Medal z Międzynarodowego Konkursu Fotografii Przyrodniczej w Sofii 1978 r.

3. Medal Zasłużony dla miasta Jeleniej Góry 1980 r.



Legitymacja Instruktora Fotografii Krajoznawczej



Za wybitne osiągnięcia na rzecz propagowania i ochrony przyrody, wielkim uhonorowaniem jest wpis do „Wielkiej Księgi Łowców Polskich”. Limitowana edycja rozprowadzana jest przede wszystkim wśród wyróżnionych, z załączonym Certyfikatem.



Zbigniew Adamski  
opracowała Zofia Wąsik-Adamska